

Odprawiałem regularnie Mszę Świętą Wszeczasów tylko rok – w środowisku płońskim. Trudno mi orzekać o owocach. Ale pamiętam, że gdy przyszło mi wyjeżdżać z Płońska na misję, grupa ministrantów z Mszy trydenckiej podarowała mi tablice ołtarzowe i stary, skrzypcowy ornat z dedykacją: Niech ksiądz odprawia Tridentinę tam, za oceanem. Spełnienie tego życzenia jeszcze nie było możliwe. Bardzo skomplikowany kontekst ideologiczny Kościoła Ameryki Łacińskiej, zainfekowanego w poważnym stopniu teologią wyzwolenia i modernizmem, sprawił, że nigdy nie przyjęto tu do wiadomości przesłania i zaleceń *Summorum Pontificum*, dokumentu przedstawionego Kościołowi uniwersalnemu już dziesięć lat temu. Nie mam zamiaru tym się zrażać, lecz tym, którzy korzystając z prawa wolności, codziennie uczestniczą w liturgiach łacińskich, kładę na sercu fundamentalne dla życia wewnętrznego zagadnienie pragnienia, tęsknoty, oczekiwania: jak łania pragnie wody ze strumieni... ▣

Tomasz Warowny

Jestem jednym z „dzieci *Summorum Pontificum*” – dzięki decyzji Benedykta XVI, szukając jako młoda osoba swojego miejsca w Kościele powszechnym, po raz pierwszy zainteresowałem się kwestiami starej liturgii, reform soborowych i tradycyjnej duchowości.

Pośrednio dzięki temu zaangażowałem się w organizację wychowawczą, czyli w Skautów św. Bernarda z Clairvaux, i to

głównie przez jej pryzmat dostrzegam, jak na pewnym odcinku zmienił się Kościół przez ostatnie dziesięć lat.

Po pierwsze, myślę o wprowadzeniu wokół tematu tradycyjnej Mszy świętej elementu spokoju i normalności. Wielokrotnie podczas działalności skautowej, czy to podczas wędrówek po Polsce, czy w Warszawie, można było się przekonać, że dla coraz większej liczby ludzi Kościoła (kleru, jak i świeckich) rzeczywistość bycia „tradycjonalistą” nie jest od razu dziwactwem czy czymś, co kojarzyłoby się negatywnie. W czasie jednej z corocznych letnich wędrówek najstarszej gałęzi wiekowej naszego ruchu – wędrowników, wraz z księdzem duszpasterzem trafiliśmy do niewielkiej wiejskiej parafii na Śląsku Opolskim. Ksiądz proboszcz, gdy dowiedział się, że kapłan wędrujący z nami odprawia Mszę świętą tylko w nadzwyczajnej formie, zaproponował mu, aby w niedzielę odprawił w ten sposób jedną z Mszy parafialnych. Na pytanie, czy nie byłby to problem dla jego parafian, odrzekł: „Ludzie na co dzień mają tutaj taką zwykłą liturgię po polsku, niech zobaczą, jakiej liturgii życzy sobie Ojciec Święty”.

Ta historia jest jedną z wielu, jakie przeżyłem, deklarując przywiązanie do starej formy Mszy świętej ludziom mającym doświadczenie tylko z *Novus Ordo*, i pokazuje, że powoli zmienia się optyka w Kościele oraz że nurt związany z tradycyjną liturgią zyskuje podmiotowość i powinien powoli leczyć się z syndromu „obłączonej twierdzy”.

Po drugie, prowadząc jednostki skautowe i pomagając w wychowaniu chłopców, zauważyłem, że korzystanie ze starych form modlitwy, liturgii, dyscypliny czy duchowości to także pozytywna odpowiedź na *Summorum Pontificum*. Z drugiej strony tradycyjna liturgia ma niesamowity potencjał pedagogiczny. Dzięki swoim cechom, takim jak cisza, piękno, precyzja, zdyscyplinowanie, stawia młodemu człowiekowi wyzwanie niezależnie od tego, czy ma lat 8, 12, czy 17. Nauka ministrantury czy katecheza o tradycyjnej liturgii, jak i sama liturgia mogą ze wspaniałymi rezultatami pozwalać wzrastać w wierze dziecku, opierając się na pięknych atrybutach dziecięcej wiary.

Po trzecie, obserwuję spore zainteresowanie tematem Tradycji katolickiej wśród młodego pokolenia kapłanów. I nie chodzi tu tylko o powołania i święcenia wśród zgromadzeń z rodziny Ecclesia Dei, ale przede wszystkim o kapłanów diecezjalnych. Jest to bardzo budujące, gdyż przygotowanie się do celebracji wymaga sporego samozaparcia, własnego dokształcania się czy odporności na częste jeszcze niestety niezrozumienie starszych przełożonych. Z kilkoma takimi kapłanami współpracujemy w ramach skautingu i bez nich praca, zwłaszcza o charakterze duchowym, byłaby o wiele trudniejsza.

Po czwarte, dla mnie osobiście *Summorum Pontificum* spowodowało, że bez problemu mogłem ponad rok temu zawrzeć sakrament małżeństwa w formie nadzwyczajnej w rodzinnej parafii żony, a kilka tygodni temu w tym samym miejscu moja

córka została ochrzczona również w tradycyjnej formie. Było to możliwe przy zrozumieniu miejscowego proboszcza oraz powszechnej już w Warszawie dostępności księży sprawujących w ten sposób sakramenty.

Największym owocem *Summorum Pontificum* jest dla mnie po prostu możliwość uświęcania siebie oraz swojej rodziny poprzez tradycyjną liturgię, za to z całego serca dziękuję Benedyktowi XVI.

Na koniec odpowiedzi na tę ankietę można pokusić się o refleksję, jakie wyzwania stoją przed nami w kolejnej dekadzie obowiązywania *Summorum Pontificum*. Wydaje mi się, że w Polsce przede wszystkim ważne jest, aby inicjatywy biorące swoje źródło w tym dokumencie coraz mocniej osadzały się instytucjonalnie. Potrzebne są zarówno inicjatywy wspomagające katolickie rodziny, np. szkoły, skauting, ale też ambitne dzieła rozwijające duchowo wspólnotę Kościoła, takie jak zgromadzenia zakonne, realizujące swoje tradycyjne charyzmaty, czy żywe wspólnoty wiernych w miejscach, gdzie sprawuje się tradycyjną liturgię. ■

S. Maria Assunta Wąchała FI

Przyjęcie przez nasz Instytut Zakonny liturgii w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego było odpowiedzią na pragnienie Ojca Świętego Benedykta XVI wyrażone w motu proprio *Summorum Pontificum*. Papież zachęca nas do odkrycia tego, czym żyli wierni ubiegłych stuleci, i do tego, by